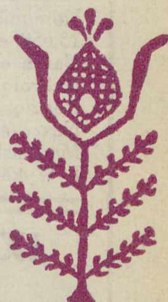
WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI









NR 1

ROK XVI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

Og. zb. Nr. 136

PAŹDZIERNIK 1935

Warunki prenumeraty na r. szk. 1935/6:

Całorocznie (9 numerów — październik — czerwiec) z przesyłką poczt.:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w **prenumeracie zbiorowej miesięcznie 1·80 zł** — dla osób starszych w Polsce **2·70 zł.** — Dla wszystkich zagranicą **4·50 zł.**

Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w Polsce **25 gr** — Dla wszystkich osób starszych w Polsce: **30 gr** — Dla wszystkich zagranicą: **50 gr**

Nr konta P. K. O. 406.680.

TREŚĆ NUMERU:

IX. WYKAZ WKŁADEK ZWIĄZKOWYCH

(za czas od 16 maja do 16 września 1935).

Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały konferencji w Wilnie). X. Karpowicz Baranowicze 4, X. Faber Biała I/II. 4, X. Mikołajun Białystok I. 4. X. Malik Brody 2, X. Średziński Bydgoszcz II. 4, X. Pęski Ciechanów 4, X. Dec Dębica 4, X Babinowski Drohiczyn n/B. I. 4, X. Bohatkiewicz Drohiczyn n/B. II. 4, X. Łukszo Grodno I. 4, X. Kozłowski Gródek Jag. 4, X. Rozkwitalski Grudziądz I. 4, X. Szarowski Grudziądz II. 4, X. Kutowski Kamionka Str. 6, X. Szymeczko Kraków X. 4, X. Miszka Kraków II, XII. 4, X. Matyka Krosno I. 4, X. Marciniak Leszno I. 4, X. Kwiatkowski Lwów II. 5, X. Szulc Lwów III. 4, X. Oprzędkiewicz Lwów VII. 4, X. Boroń Łańcut 4, X. Zieliński Ostrów Pozn. 4, X Łobacz Ostrzeszów 4, X Jeliński Piotrków I. 4, X. Śpikowski Poznań II. 12, X. Skórnicki Poznań III. 4, X. Drygas Poznań IV. 4, X. Hain Poznań VIII. 4, X. Skrzecz Pruszków 2, X. Wanat Przemyśl I 4, X. Adamczewski Puławy 4, X. Bardel Radomsko 3 X. Rzadki Rogoźno I. 4, X. Raniżewski Sambor I. 4, X. Branik Siedlce III. 4, Roszkowski Suwałki 4, X. Banaszak Śrem 4, X. Paciorek Tarnów IV. 4, X. Gierczyński Trzemeszno 4, X. Wasiak Warszawa VII. 4, X. Szwaja Wieliczka 4, X, Binkiewicz Wieluń 4, X. Wnuk Żnin 4. (Dok. w num. nast.)

Okładkę projektował prof. K. Kłosowski, Zakopane.

We wrześniu miesięcznik nie wychodzi!

Ks. JÓZEF WINKOWSKI

Bądź dobrym synem!

Nasze hasło roczne 1935/6.

I.

Mocne echo czwartego przykazania unosi się nad tegorocznem hasłem naszej sodalicyjnej pracy. I może dlatego niejednemu z Was wyda się ono zbyt oczywistem, zbyt prostem...

Przykazanie Boże, statut sodalicyjny, jedno wreszcie z naszych dziesięciu praw.. czy to wszystko nie wystarcza? Czy świadomość tego obowiązku nie jest aż nadto jasna każdemu sodalisowi?

To wszystko prawda — a przecież mimo to pytam otwarcie: czy wszyscy członkowie naszych drużyn marjańskich z ręką na sercu położoną mogą wyrzec to zapewnienie: „Co do mnie — jestem dobrym synem i nic sobie nie mam tu do wyrzucenia“!

Z tym samym zresztą, co zawsze, uporem twierdzę i twierdzić będę, że my naogół niesłychanie skłonni jesteśmy do zaniedbywania się w najprostszych, najoczywistszych obowiązkach.

Nie chciałbym uwłaczać Sodalisom Marji, ale tak nieśmiało nieraz rzuciłbym pytanie, czy ich ranny i wieczorny pacierz codzienny nic nie zostawia do życzenia? Czy uczestnictwo we Mszy świętej niedzielnej pełne jest szczerej pobożności, głębokiego zrozumienia, skupienia... wzoru i przykładu dla kolegów? Czy??... i tak dalej i dalej...

I coś mi mówi, że podobnie jest z czwartem przykazaniem Bożem...

Mamy niewątpliwie w szeregach sodalicyjnych wyborowych członków organizacji, wzorowych konsultorów... Słyszymy dobre i rozumne referaty, ożywione dyskusje, zbawienne pomysły i projekty w pracy realizacyjnej... ale, czy ci sami chłopcy w czterech ścianach rodzinnego domu dociągają zawsze do tak wysokiego poziomu swoje obowiązki synowskie?

Wiem, co mi powiecie!

— Ah, tamte sprawy to zupełnie co innego! Zdarzają się rzadziej, zdarzają się w gronie kolegów, dają pole do wyładowania się, wypowiedzenia, do pokazania się i zaimponowania... a tu? Ciasna scenka życia, wiecznie ci sami współaktorzy szarej, codziennej akcji i żadnych, niemal absolutnie żadnych... widzów. — Przepraszam Was — nie! Wszak czasem zdarzają się i widzowie... Przychodzą goście, rozszerza się scena, wkłada się kostjum i wtedy z satysfakcją gra się rolę „dobrego syna“ — aż do wyjścia ostatniego, obcego człowieka... Czy nie tak?

— Jakiż miły ten Zbyszek...! — Jakim dobrym synem musi być Władeczek... — Ah wiesz, że Piotrowscy mają dziwnie dobre dzieci — zauważyłeś? — I tak dalej i dalej! — mówią sobie goście. Ah! Ale to było na pokaz! A na codzień? Na taki sobie wtorek i piątek, tylko w najciaśniejszem kółku domowem?

No — Sodalisie drogi — powiedz sam szczerze!

I to widzisz — jedna strona zagadnienia. Twoja osobista, indywidualna, dziedzina pracy nad sobą w obrębie jednego z najistotniejszych obowiązków młodego. Sodalicja Marjańska, która jest szkołą charakteru i mistrzynią życia, musi w nią wejść i zapytać cię: Czy jesteś dobrym synem?

Ale jest druga dziedzina równie doniosła i ważna!

Dziedzina społeczna.

Szatan i jego ludzcy szeregowcy na ziemi rozpętali dziś walkę przeciw rodzinie. Przeciw idei rodziny, przeciw jej organizacji, trwałości, autorytetowi, tradycjom... Skoncentrowany atak wali kilofami w nasz dom rodzinny, podkłada miny, żagiew rzuca na strzechę.

Sodalicja musi walczyć z tym szatanem! W swoim zakresie, swojemi siłami i środkami. **Musi** — rozważcie to słowo — **musi paraliżować atak, chować obrońców, uzbrajać ich, rozpalać!** Przez starsze społeczeństwo katolickie idzie okrzyk wojenny, hasło wielkie: *Brońmy rodziny!* Przez nasze szeregi idzie odzew nasz, skromny, młodzieńczy, ale także silny i płomienny: **Bądźmy dobrymi synami!**

I cóż to ma do obrony?

Bardzo dużo!

Sodalis-syn — to jeden więcej czynnik, przez który Boży pierwiastek utrzymuje się wybitnie i działa w ognisku rodzinnem. Rozumiejący rodzinę jako **instytucję Bożą** — chłopiec ten, jakże inaczej ustosunkuje się do niej w sumieniu własnem, w poglądach, w walce ze sobą i złym przykładem u innych. On to wie napewno, niezłomnie, że każdy akt życia rodzinnego spełniony przezeń uczciwie, sumiennie, po Bożemu, to węzeł zacieśniający to życie, to nowa, jasna i ciepła iskra w ognisku domowem. I dlatego wbrew swoim upodobaniom, zachciankom, nawyczkom da z siebie dużo na każdy powszedni dzień, aby jemu z rodziną i rodzinie z nim było dobrze, da z siebie przykład młodszemu,, a może i starszemu rodzeństwu, nawet kolegom, przykład jeden z najbardziej wzniosłych i wzruszających — dobrego syna, a przez to mimo swego wieku i niedojrzałości życiowej — stanie w szeregach apostołów i obrońców życia rodzinnego w narodzie.

Czy to nie chluba i cześć?

Czy nie warto choć trochę się poświęcić — ukochani synowie-sodalisi?

W miesiącu październiku Sodalis, dobry syn zdobędzie się choć czasem na poświęcenie dla swych rodziców osobistej przyjemności, zabawy, rozrywki (zajmująca lektura, sport, przechadzka, życie koleżeńskie, kino...)

JAN JAST-MACKI S. M.
Tarnów I.

Październikowe róże.

Świat dziwnie nastrojowy, okraszony różnorodnością barw jesiennych, czule przemawia do duszy. Ostatnia jędrna zieleń wyraźnie odbija się od poczerwieniałych, pożółkłych w najrozmaitsze odcienie liści, które starość zwinęła lub powyginała w przeróżne kształty. Kwiaty roztaczają swój pożegnalny urok, a przewodzą im róże, po królewsku darzące nas czarem piękna i przemiłą wonią, kojącą serce... Oczy chciwie pożerają ich wymuskane barwy. Na tle bezbrzeżnych błękitów z płaczem pędzą chyże chmury, czasem pęk promieni słonecznych wymaluje cudną tęczę, to znów wiatr z wyciem pohula po przestworzach... Pajęcze nici ruchem skrzydłych aniołów snują się ku ziemi i opasują szczęściem bijące serca ludzi. Pełnia piękna i radości, skoro tylko duszy towarzyszy łaska i czystość serca.

Przenikliwość chłodu schodzi powiewnie przy reszcie blasków radosnego dnia, ogarniając stygnącą ziemię. Ale serca ludzkie upojone biją dalej, a skoro zmierzch, spieszą ochoczo w progi kościółków lub bramy okazałych potęgą rozmachu świątyń. Wszędzie wśród kwiatów, wśród róż jesiennych Przeczysta Pani oblana blaskiem światła, z uśmiechem dobroci. Korzą się wierni na klęczkach, w ręce paciorki różańca przesuwając, a ciepło łaski spływa i wzbogaca dusze, rozdmuchuje miłość i koi. Lżej się robi, a serca wciąż biją i biją, ile tchu. Modlą się żarliwie i proszą i dziękują. Modlitwa zmienia się w śpiew, rośnie... Potężnieją pienia, a wówczas usta szepczą błagalnie: *Różo duchowna módl się za nami.* Żar modlitwy olbrzymieje, to znów przygasa, serca już topnieją, a Różańcowa Pani błogosławi. Chłód coraz wnikliwszy, ale dusze upojone otuchą płoną, skoro gaszone świece oblewają twarze ostatnim blaskiem szczęścia. Zadowolenie, dostojeństwo życia i lekkość trosk codziennych, to osłodzone modlitwą trudy; dusza piękna i serce rozjaśnione. Zatem pełnia życia...

Rosną październikowe róże, kwitną w obliczu Róży duchownej, rosną łaską w sercach życia pełnych, a woń ich królewska wiernie towarzyszy, umacnia, uśmierza bóle uśmiechem ust i duszy.



Obowiązkiem sumienia każdego młodego katolika jest popierać ze wszystkich sił młodą prasę katolicką -- to jest własny miesięcznik „Pod znakiem Marji".



ZYGMUNT WALENTA S. M.
ucz. VIII kl. gimn. im. Sienkiewicza, Kraków V.

Sodalicja Marjańska — a zrzeszenia młodzieży na terenie szkolnym*)

Zaprzeczyć się nie da, że szkoła dzisiejsza pod wielu względami nie jest podobna do tej, do której uczęszczali nasi rodzice, nasi przełożeni. Cele wychowania, metody nauczania, środowisko społeczne, a nadewszystko duch szkoły uległ wielkim a niejednokrotnie zasadniczym przeobrażeniom. Równocześnie z tą niezaprzeczoną zmianą stają przed rodzicami, wychowawcami i młodzieżą nowe zadania, obowiązki i trudności, z któremi wszyscy liczyć się muszą, o ile najmłodsze pokolenie ma zrealizować owe wzniosłe idee i górne przeznaczenia, jakie nam naddziady i ojcowie przekazali w spuściźnie.

Nowem, a niezawsze do rozwiązania łatwem zjawiskiem w obecnej szkole są liczne organizacje młodzieży. Zasadniczo istniały one tak dawno, jak dawno istnieje szkoła, ale ich zewnętrzna forma, rozrost, cele, a nadewszystko samodzielność i nastawienie do władz zwierzchniczych, oraz do ogółu czy to zrzeszonej czy niezrzeszonej młodzieży, bezsprzecznie nie mają wzorów w dawniejszych czasach.

Nic więc dziwnego, że wszyscy zwracają na nie baczną uwagę. Jedni wiążą z niemi najbardziej różowe nadzieje, inni widzą w nich niezdrowy przerost indywidualności młodych, niezrównoważonych umysłów. Nie od nas sodalisów zależy ich początek, wewnętrzna postawa i cele, ale to pewna, że z niemi przebywać, żyć a nawet współpracować nam wypadnie. Stąd nasuwa się ważny i niezmiernie żywotny problem, a mianowicie: jaki stosunek powinien być między nami, Rycerzami Marji, a innemi organizacjami, odźwierciedlającemi specjalne zainteresowania młodzieży. Naprawdę trzeba koniecznie bliżej się zastanowić nad tą kwestją, jest to bowiem zagadnienie piekące, które wymaga rychłego i jasnego określenia. Wszak tym zrzeszeniom młodzieży nie jest obce zagadnienie religijne. Dużo o niem mówią, rozprawiają, a niestety pod wpływem jakichś sił nieznanych, zakonowi Chrystusowemu wrogich, często się od niego oddalają, skutkiem czego wpływ religji i kościoła na życie społeczne i polityczne maleje, a z czasem nawet — jak to widzimy w Rosji, w Niemczech, zupełnie zaniknąć może.

Wobec tego jeśli komu, to nam przystoi pomyśleć i podumać nad tą kwestją, bo nam przedewszystkiem na sercu leżeć powinno dobro religijno-moralne tak dobrze sodalicyjnej jako też niesodalicyjnej, a z nami licznemi związkami spokrewnionej młodzieży. Od rozwiązania tego zagadnienia zależeć będzie nasza postawa wobec rówieśników, między których winniśmy nieść znajomość i umiłowanie naszych marjańskich ideałów.

*) Wygłosz. na zjeździe S. M, uczn. szk. śr. archidiecezji krakowskiej, w Krakowie, 10 czerwca 1935.

Aby zrozumieć dokładnie podobieństwa i różnice, związki i przeciwieństwa między Sodalicją Marjańską, a resztą organizacyj, w których nasi koledzy znajdują upust dla swych dążności i zaspokojenie swych potrzeb, należy przedewszystkiem zastanowić się w najogólniejszy sposób nad człowiekiem, jako osobowością.

Mówili starożytni, że kto całość dzielić umie na części, ten zdoła też bez reszty ich treść wyjaśnić i wyczerpać. Mamy przed sobą mnóstwo cząstkowych organizacyj, składających się na całość szkolnego życia. Spróbujmy poszukać takiego punktu czy może prawdy, któraby pokrewne sobie zrzeszenia szkolne dzieliła w szczegółach, a jednoczyła w istotnych i zasadniczych założeniach. Mam wrażenie, że takim szukanym przez nas punktem, winna być złożoność naszej natury ludzkiej. Jednością jesteśmy, ale w tej jedności jakżeż żywo, a niejednokrotnie i dotkliwie daje się wyczuć dualizm! Człowiek to nie sam duch i nie samo ciało — duch i ciało przeniknięte jednym pierwiastkiem życiowym, podporządkowane jednemu sharmonizowanemu celowi, zaprzągnięte w jeden rydwan służby cnocie, ojczyźnie i Bogu, to dopiero pełny i cały człowiek. To ideał, o którym śnił rozmarzony Grek, za którym tęsknił twardy Rzymianin, a który światu dał Mistrz i Zbawca — Jezus Chrystus.

Kto ów cudowny, a przecież możliwy i ziemski ideał pragnie urzeczywistnić w sobie i w swoich najbliższych, ten musi pracować nad wyrobieniem i udoskonaleniem tak dobrze ducha jakoteż i ciała— musi rozwinąć wszystkie uzdolnienia duszy, by mogła odbijać w sobie nieskończone doskonałości Stwórcy, a tak stać się godną nieba — musi dbać o rozwój i hart swojego ciała, ażeby ochotnie i sprawnie wspomagało duszę w jej pielgrzymowaniu ku odwiecznym przeznaczeniom.

Kiedy zwrócimy uwagę na różnorodne zrzeszenia szkolne, dostrzeżemy na pierwszy rzut oka, że ich lwia część zmierza do wyrobienia uzdolnień fizycznych, estetycznego poczucia, towarzyskiego taktu, sprawności sportowej — a znacznie mniejsza dba o rozwój władz umysłowych czy moralnych, ale niema wśród nich ani jednego, któreby sobie postawiło za wyłączny a choćby nawet podrzędny cel wyrobienie przekonań i zasad religijnych. Dużo dla ciała, mniej dla umysłu i woli, a prawie że nic dla tej wartości wewnętrznej, nadprzyrodzonej, od której zależy nasza uczciwość, świętość i zbawienie.

Tę lukę wypełnia Sodalicja.

Żeby jednak mogła spełnić swoje zadanie, musi z innemi organizacjami wejść możliwie w najściślejszy kontakt, musi uzupełniać ich teoretyczne i praktyczne braki, ażeby pierwiastkiem religijnym przeniknąć ich poczynania, a przynajmniej usunąć to, co w nich jest sprzeczne z duchem czy też nakazem Chrystusowego Zakonu. N i e w a l c z y ć, n i e j ą t r z y ć, a l e w d u c h u m i ł o ś c i u s z l a c h e t n i a ć, c i e p ł e m k a t o l i c k i e j r e l i g j i o p r o m i e n i a ć, oto zasada, której nam przestrzegać trzeba, kiedy myślimy o naszym stosunku do organizacyj szkolnych.

Jest ich co niemiara; o wszystkich mówić niepodobna, zastanowię się tylko nad najważniejszemi.

Na czoło wysunę **Samorząd Szkolny.**

Żadne społeczeństwo nie da pomyśleć się bez silnej i świadomej swoich obowiązków władzy. Władza czuwa nad całością spraw danej organizacji, dba o dobro swych członków, kieruje ich wysiłki ku wspólnemu celowi. Harmonja między rządzącymi a rządzonymi, rozstrzyga o pomyślności państw jakoteż narodów. A jeśli tak, to szkoła winna pilnie baczyć, ażeby z jej murów wychodziły jednostki karne, któreby zdolne były rozkazywać, a jeszcze więcej cenić i spełniać otrzymane rozkazy. Wszak w gimnazjum ma nastąpić przekształcenie poczwarki w motyla, skoro *młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały*, skoro zasadnicze elementy charakteru rodzą się i kształtują w człowieku, w jego chłopięcych i młodzieńczych latach.

A więc młodzieniaszek musi się zaprawiać już w gimnazjum do pracy organizacyjnej, społecznej i samorządowej, bo tylko na ten sposób zdoła poznać swoją postawę psychiczną wobec nakazu czy prawa, a przy dobrej woli, tępić w sobie to, coby mu przeszkadzało, rozwijać zaś to, co mu kiedyś ułatwi współżycie i współpracę z obywatelami.

Ku temu właśnie zmierza Samorząd Szkolny. Piękna myśl. Chyba każdy, kto patrzy w duszę młodą, a na losy przyszłe nie zamyka oczu, musi jej przyklasnąć. Źleby było, gdyby Sodalicja usunęła się od współpracy nad jej urzeczywistnieniem, tembardziej że statutowo nasi przedstawiciele do Samorządów należą, a w licznych wypadkach sodalisom przypadają w udziale najodpowiedzialniejsze w nich obowiązki.

N i e ś ć w i ę c p r a w d ę r e l i g i j n ą w ż y c i e S a m o r z ą d u, to nasza powinność — niech władze samorządowe uczą się przez nas rozpoczynać od Boga i na Bogu opierać swoje rozważania, pomysły i prawa. Niech nasi w nim przedstawiciele uważają, aby Samorząd, który przecież w tylu sprawach szkolnych w obecnej dobie rozstrzyga, nigdy nic takiego nie przedsięwziął, coby się kłóciło z myślą czy obowiązkiem chrześcijanina-katolika. Niech obok licznych zagadnień roztrząsanych na zebraniach, celowo poruszą zagadnienia religijne, niech słowem i przykładem skłaniają swych współpracowników do uznania, doświadczeniem wieków stwierdzonej prawdy, że jedynie ten będzie karnym i pożytecznym członkiem spoteczeństwa, obywatelem państwa, kto jest wiernym członkiem kościoła i dobrem dzieckiem Boga!

(Ciąg dalszy nastąpi).

List z Japonji.

Hongochi — Nippon,

MARJA. *Nagasaki Mugenzaino Sono, dn. 24 kwietnia 1935 r.*

Przewielebny Księże Redaktorze!

Przeglądając stare, już przedtem czytane numery „Pod znakiem Marji“, znalazłem w numerze październikowym ub. r. w dziale „Z niwy

misyjnej“ życzenie wyrażone po adresem Kółek Misyjnych, aby działalność i współpracę dla idei misyjnej ożywić, trzymając się wskazówek podanych we wspomnianym komunikacie.

I przyszła mi myśl taka, że do ożywienia ducha misyjnego i utrzymania go w gorliwości, dużą pomocą byłyby tu choć drobne lecz częste wiadomości z terenów misyjnych od misjonarzy-Polaków. Pragnąłbym przeto, aby te skromne wiadomości. które skreślić zamierzam, przyczyniły się do tego, aby Drodzy Sodalisi ożywili wśród siebie ducha misyjnego a może wstąpili w szeregi bojowników Chrystusowych i Rycerzy Marji kiedyś, aby z słodkiem *Jezus i Marja* na ustach iść wyrywać dusze z ciemności pogaństwa.

Zapewne znane są wszystkim początki założenia japońskiego Niepokalanowa i *Rycerza*, albowiem Rycerz polski dość szczegółowo swoich czytelników o tem informował. Pięć lat właśnie mija od chwili kiedy to O. Maksymiljan z 4 braćmi udał się na Daleki Wschód aż do Japonji i tu w Nagasaki założył *„Mugenzaino Sono“* (Niepokalanów) i *Seibo no Kishi* (Rycerza Niepokalanej). Wśród wielkich trudności, jakie musiał *Rycerz* w początkach swego istnienia przechodzić, dzięki Niepokalanej, której wszystko zawdzięcza, przetrwał szczęśliwie całych 5 lat, głosząc biednym poganom prawdziwego Boga i wielkie miłosierdzie Niepokalanej.

Obecnie nakład jego **liczy 65.000**, lecz jakże to mało w porównaniu z dziesiątkami miljonów pogan! Jakże chciałoby się i nakład powiększyć i propagandę na większą skalę rozszerzyć, ale brak sił do pracy i środków nie pozwala na to. Jest nas tutaj 20 Polaków i 4 Japończyków, ale pracy mamy po uszy, tak że na razie o szerszej działalności trudno myśleć. Ale ufamy, że niedługo tak potrwa, gdyż wkrótce dwóch naszych kleryków otrzyma święcenia kapłańskie i zaraz po studjach zabierze się do pracy, znają oni bowiem już język japoński. Także wkrótce ma z Polski przyjechać jeszcze dwóch ojców. Wtedy będzie można myśleć o szerszej działalności. I przy obecnych siłach można by jeszcze coś więcej zdziałać, ale ogromną przeszkodą są tu obecnie bardzo naprężone stosunki polityczne. Ustawicznie śledzą cudzoziemców, a już szczególnie misjonarzy. Wynajdują tysiączne przeszkody, nieraz wprost śmieszne, by tylko robić trudności. Naprawdę przykro człowiekowi się robi, że miast wdzięczności, której zresztą nikt nie żąda, odpłacają się nam czarną niewdzięcznością i podejrzeniami. Ale i to Matuchnie Niepokalanej ofiarujemy, a jak wszystko nasze do Niej należy, tak i to Jej na własność oddajemy, aby raczyła wszystkie te trudności na większe dobro dla tych biednych dusz obrócić.

Nawróceń w Japonji jest bardzo mało. W poszczególnych parafjach, liczba nawróconych nie przekracza 10 osób. Tak przynajmniej jest w diecezji Nagasackiej, w której przecież jest połowa wszystkich katolików w Japonji (około 50.000), a cóż sądzić o innych, gdzie katolików jest 2.000, albo 3.000, a często i mniej. Ostatecznie trudno więcej wymagać, misjonarzy bowiem jest bardzo mało, kler tubylczy zajęty jest całkowicie wiernymi, więc któż ma się starać o nawrócenie tylu pogan? Ta garstka misjonarzy, to kropla wody w oceanie. Poganie nie pójdą szukać misjonarza, ale ten musi przyjść do nich.

Obecnie w Japonji widać wielki odruch religijny. Japończycy gardzą jednak wszystkiem, co przychodzi z Zachodu, nie wyłączając religji. Twierdzą, że mają swoją religję. Ustawicznie słychać tu przez radjo odczyty o buddyzmie i pogańskie nabożeństwa. Młodzież zwłaszcza rozchwytuje wprost książki religijne.*) A jak twierdzi jedna z największych księgarń w Tokjo „Maruzen" w ostatnich czasach największy procent sprzedanych książek to właśnie treści religijnej. Wszyscy studjują, badają...

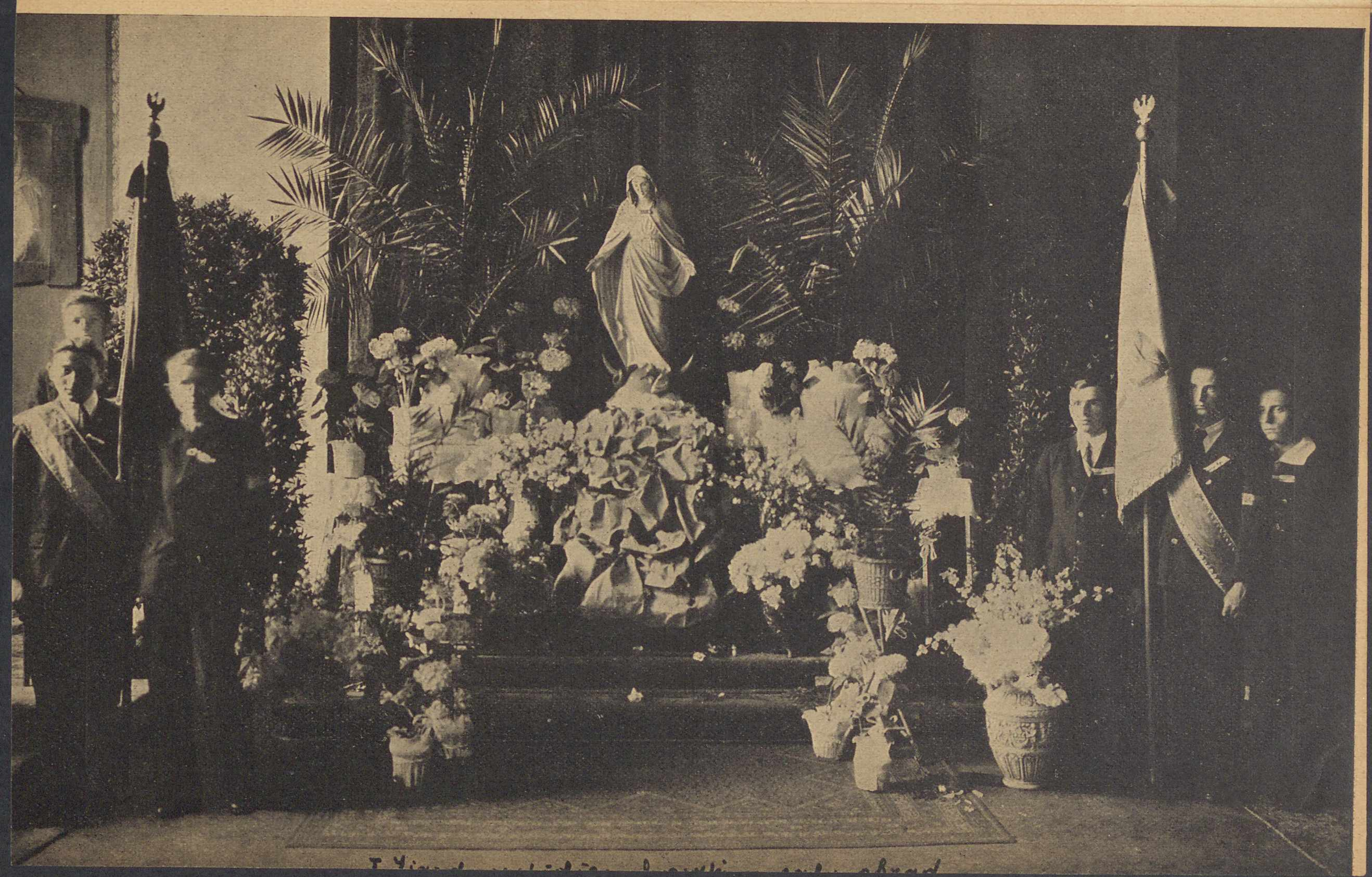
W obecnem odrodzeniu religijnem w Japonji coraz bardziej rośnie zainteresowanie sprawą katolicyzmu. Misjonarze pracują z wielkiem poświęceniem, czemu aż poganie się dziwią, mówiąc „Jakżeście wy gorliwi dla waszej religji, u naszych bonzów tego nie widać". A jeden poganin z Tokjo, pisał tu: przed takiem poświęceniem, z jakiem pracują katoliccy misjonarze tylko głowę skłonić.

Jak więc z jednej strony są różne nadzieje na przyszłość, tak z drugiej są trudności. Pisał niedawno do nas sam Delegat Apostolski z Tokjo, że obecne warunki dla Kościoła w Japonji są wyjątkowo ciężkie i kto wie, co będzie dalej. Naprawdę Japonja potrzebuje jeszcze dużo modlitwy i ofiary, nim Dobrego Jezusa całkowicie uzna za Króla Królów w swej pięknej krainie, tak mało znającej Jego ducha.

Ale owszem, są i pociechy, zwłaszcza sami katolicy, to już wielka pociecha dla misjonarza. Aczkolwiek jest ich mało, zato prawdziwie gorliwi. Naprawdę my Polacy, patrząc na to, musimy szczerze się przyznać, że w ukochanej Polsce, byłoby dużo do życzenia, gdyby się chciało porównać tutejszych katolików z polskimi. Samo zachowanie się w kościele jest nadzwyczaj budujące, nigdy jeszcze nie widziałem, aby ktoś modląc się, klęczał na jedno kolano, tak starsi jak i młodzi, wszyscy klęczą na obydwóch kolanach. Nie spotyka się także w kościele mężczyzny po stronie przeznaczonej dla niewiast. Czy to prywatnie, czy wspólnie podczas nabożeństwa, niewiasty po prawej, mężczyźni po lewej stronie. Niewiasty w czasie Mszy Św. zakładają na głowy białe welony. Wszyscy modlą się wspólnie, odmawiając modlitwy na każdą część Mszy Św. jednocześnie z kapłanem, oczywiście po japońsku. Różaniec jest też tutaj bardzo rozpowszechniony. Prawie, że nie zdarza się, aby katolik nie miał książeczki i różańca. A podczas Bożego Ciała, wszystkie stowarzyszenia młodzieży na głos odmawiają różaniec.

Byłem w wielu domach japońskich katolików, czy to propagując „Rycerza", czy też załatwiając jakieś sprawy kupna, ale nigdy nie widziałem, żeby ktoś chociażby przed wypiciem herbaty, nie uczynił znaku krzyża. A gdy uderzą dzwony na Anioł Pański, to gdzie się kto w tej chwli znajduje, odmawia pobożnie tę modlitwę. Widziałem sam, że nawet rybacy łowiący ryby na morzu, przerywali pracę, by Anioł Pański odmówić, Naprawdę, jakie to budujące! Musimy przyznać szczerze, iż w Polsce tego niema, przynajmniej naogół. O gorliwości japońskich katolików może świadczyć i to, że bardzo tu wiele powołań do stanu duchownego.

*) A jak u nas z lekturą religijną — sodalisi? (pytanie Ks. Redaktora)





Cudowny obraz M.B. Różańcowej z kościoła OO. Dominikanów we Lwowie umieszczony w czasie Kongresu Różańcowego w ołtarzu polowym przed kośc. M.B. Ostrobramskiej.



Cudowny obraz w uroczystej procesji kongresowej prowadzonej przez J. E. Ks. Arcybisk. Twardowskiego we Lwowie.



Czoło pochodu sodalicyj marj. uczn. szk. średn. archid. lwowskiej z X. Moder. archidiecezjalnym, Drem Józefem Dajczakiem.

Dużo, dużoby można jeszcze pisać o Japonji, ale to już może innym razem. Dziś jednak trudno mi nie wspomnieć o miłych gościach, jakich mieliśmy kilka tygodni temu w Nagasaki i naszym Mugenzaino Sono (Niepokalanowie). Oto polski statek „Dar Pomorza", w długiej podróży naokoło świata rano dnia 20 marca b. r. zawitał do Nagasaki. Spora część uczniów-marynarzy na nim to zacni Sodalisi, którzy do Jasnogórskiej Królowej mają wielkie nabożeństwo. Jeden z uczniów z Zakopanego wspominał o Księdzu Redaktorze, którego zna osobiście*). Jakże miło nam było z drogimi braćmi rodakami! Byliśmy zwiedzić „Dar Pomorza", który, bez przesady mówię, wygląda jak cacko. Trudno wyrazić com czuł, gdym idąc obok portu, ujrzał wysokie maszty a na jednym z nich polską banderę z białym orłem. Gotówbym był frunąć, by jaknajprędzej znaleźć się wśród rodaków. Zaznaczyć tu wypada, że okręt zakotwiczono dość daleko od molo, trzeba było łódką dojeżdżać. To też niewiele myśląc, wsiadam do maleńkiej łódki za kilka sen, która w 15 minut dobiła do okrętu. Serce mi poczęło bić jak młotem, gdym wstępował po wąskich stopniach na pokład. Zaraz na wstępie mówię: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus* a tu już naprawdę słyszę po polsku *Na wieki wieków Amen*. Zameldowano mnie Ks. Kapelanowi, który bardzo życzliwie mnie do swej maleńkiej kajuty zaprosił i potem zwiedziliśmy pobieżnie okręt, gdyż czasu niewiele było. Wszędzie praca. Dzielni uczniowie, każdy przy swem zajęciu, jedni czyszczą jakieś mosiężne kraty, inni wciągają grube liny. Spieszą się, gdyż po południu odbędzie się urzędowe przyjęcie załogi przez Nagasacką Izbę Handlową w parku obok cesarskiej świątyni.

Na drugi dzień, to jest 21 marca spora gromadka około 20 uczniów marynarzy odwiedziła nasz Niepokalanów, połowa zaś mieszkańców Mugenzaino Sono, wybrała się zwiedzić polski statek. Bardzo serdecznie rozmawialiśmy — jak bracia jednej rodziny, szczerze, bez sztywnej, wymuszonej grzeczności. Ile opowiadań, ile wesołości, trudno to wszystko opisać. Czasu mieli niewiele, bo zaledwie od godz. 14 do 19 to też z prawdziwym żalem musieliśmy się pożegnać z miłymi gośćmi. Na końcu obdarzyliśmy Ich medalikami i obrazkami, a już szczególnie japońskim „Rycerzem", którego pragnęli zawieźć do Polski. Prawie wszyscy, to stali czytelnicy „Rycerza Niepokalanej,

W Nagasaki bawili bardzo krótko, bo zaledwie 3 dni. Przybyli 20 marca, w środę rano, wyjechali. w sobotę 23 marca popołudniu o 14^{30}, udając się do Chin, do Szanghaju

Jak już wyżej wspomniałem, spora część uczniów, to Sodalisi, którzy prosili nas, żebyśmy pisząc do Polski, wszystkich Drogich Im Sodalisów serdecznie pozdrowili, czemu zadość tu czynię.

Na zakończenie miałbym maleńki projekt, aby Kółka Misyjne nawiązywały większy kontakt z polskimi misjonarzami. Czasu misjonarz ma mało, ale chwila zawsze się znajdzie. Byłyby tu i pociechą, wiadomości z Polski, wiadomości znów z misyj, stałyby się w naszej Ojczyźnie dużym bodźcem dla sprawy misyjnej, dziś tak aktualnej.

*) Na „Darze Pomorza" żeglowało w tym roku aż 3 Zakopiańczyków, b. uczniów tut. gimn. państw. (przypisek Redakcji).

Prosimy bardzo o modlitwę, aby Dobry Jezus raczył przez przeczyste ręce Niepokalanej błogosławić nam w ciężkiej pracy misyjnej, aby słodkie imiona Jezusa i Marji jaknajprędzej wszystkim znane były i gorąco kochane, jak wszyscy pragniemy.

Niegodny Rycerz Niepokalanej
Brat Romuald Mroziński
Franciszkanin.

Murzyni przy Komunji świętej.

Podziw nas bierze, gdy w wiadomościach z misyj czytamy o intensywności życia religijnego nowonawróconych. Nam europejskim katolikom zdaje się czasem, że „biała pobożność“, to dopiero coś wspaniałego, ale ci tam „czarni“... Otóż na afrykańskich misjach u „tych tam czarnych“ niemal nie rozumie się — czytajcie Drodzy Sodalisi uważnie — uczestnictwa we Mszy świętej bez przyjęcia świętej Komunji. W większe święta zwłaszcza cisną się do Eucharystycznego Jezusa takie tłumy katolików-murzynów, że biedni misjonarze są w niemałym kłopocie, jak wszystkich obdzielić i na ołtarzu obok kielicha przygotowuja pięć, sześć, nawet siedm puszek pełnych komunikantów do konsekracji. To też jedna z misyj belgijskich z niesłychaną wdzięcznością przyjęła kiedyś z Europy piękne cyborjum na... 16.000 hostyj. W niedzielę Komunję świętą rozdaje równocześnie przez jedną, a nawet dwie godziny po kilku kapłanów.

Nie brak wprost łzy z oczu wyciskających wypadków.

Oto pierwszy piątek miesiąca. Setki czarnych idą do Komunji świętej. Murzyn-katechista pilnuje porządku i swoją Komunję odkłada, jak przystoi, na koniec. Ale hostyj brakuje. Kapłan dzieli i dzieli komunikanty. Ostatecznie mimo wszystko zabrakło. Ostatni nie otrzymali Pana Jezusa. Był między nimi i nasz katechista. Cóż czyni? Przecież to pierwszy piątek! Za nic w świecie nie opuści Komunji świętej. Rusza w drogę do najbliższej misji. Tylko... 20 km. Naczczo. Południe dochodzi. Przyjmuje Umiłowanego Jezusa i znowu 20 km. wraca do swej misji.

A ty Sodalisie? A Twoje pierwsze piątki?

— Ojcze! proszą czarni robotnicy misjonarza — my dziś nie możemy przyjść na Mszę św. Musimy pracować, ale jak będziesz wracał, czekamy cię naczczo — nas dziesięciu — przy 45 kilometrze. Przynieś nam z sobą Pana Jezusa. Tylko napewno.

Misjonarz wraca, wioząc 10 hostyj świętych. Na drodze klęczą czarni robotnicy. Dołącza się do nich jedenasty, który się dowiaduje, na co czekają. Jest naczczo. Składa swój ciężar. Wszyscy przyjmują Komunję świętą... „Ten miał szczęście“ — powiadają o przygodnym towarzyszy swoim...

Jakież to piękne! I czy nie przykład dla nas — katolików z dziada pradziada — i Sodalisów Marji?

(Wedł. „Wiadomości Katolickich“).

Znowu te „święta".

„Sodalis Marianus" z lipca—sierpnia b. r. zamieszcza bardzo trafne uwagi na temat bezmyślnego zwyczaju nazywania przeróżnych, czysto świeckich obchodów i uroczystości „świętami":

„Czas już wreszcie skończyć ze świętami nieświętemi. Namnożyło sie tych „świąt" bez miary: święto matki, dziecka, morza, gór, lasu, winobrania, konia, Warszawy, Huculszczyzny i t. d. Żyjemy w kraju chrześcijańskim, w którym słowo „święty" ma i może mieć jedno jedyne znaczenie, religijne i tylko religijne. Język nasz jest bogaty, znajdziemy w nim łatwo odpowiednie wyrażenia na oznaczenie obchodów i uroczystości niereligijnych. Najbardziej odpowiednie wyrażenia, to *dzień i tydzień*. Nic to nie ujmie n. p. uroczystościom mającym propagować zrozumienie i miłość morza polskiego, jeśli nazwiemy je dniem morza. Wszak mamy *tygodnie* Czerwonego Krzyża, LO PP-u, Akademika, dlaczego nie wystarczy nam dzień matki, dziecka, lasu i t. d. Kraków z wielkiem poczuciem kultury, swoich projektowanych uroczystości nie nazwał za przykładem Warszawy świętem Krakowa, ale skromnie a rozumnie *dniami* Krakowa.

Zwalczanie przez sfery katolickie tych nieświętych świąt zostało przyjęte przez naszych liberałów z faryzejskiem oburzeniem i zgorszeniem. Kują z tego zarzut antypaństwowości. Gdzie Rzym, gdzie Krym i gdzie logika? Uroczystości te i obchody mają swoje wielkie uzasadnienie, są pożyteczue, nawet konieczne; niektóre z nich, jak np. dni matki, dziecka owiane są słodkim sentymentem, budzą w każdem sercu żywy oddźwięk. Nie zwalczamy więc tych obchodów, pragniemy tylko, by nie nazywano ich świętami. I doprowadzić do tego musimy!..." (str. 238).

Jak słuszne te słowa, świadczyć może ostatni „tydzień gór" w Zakopanem. Nazwany i propagowany po całej Rzplitej jako „święto gór", wprowadził u naszego poczciwego ludu tragi-komiczne nieporozumienia. Zjechało się tych wiejskich ludzi całe mnóstwo na owe „święto" i już na dworcu rozpytywali się: panie, a kanyz to ten odpust!!??. Oświetlony wspaniale reflektorami kościół utrzymywał ich w błędzie, ale z drugiej strony nie mogli pojąć, jak to „święto" i odpust mogą być bez wielkich nabożeństw i procesyj... a już najbardziej zawiedzeni i zmartwieni byli ci, co z krańców Polski nieraz przyjechali, aby się tu wyspowiadać i przyjąć Komunję świętą.. Tymczasem pokazano im widowiska, wystawy, kierdele owiec... Tak to mści się nadużywanie świętych rzeczy i nazw dla czysto świeckich obchodów!

*
* *

A cóż powiecie na to, że z okazji tych „dni gór" w Zakopanem wyczytaliśmy w jednym z polskich dzienników płomienny apel, aby pod Tatry pospieszył cały naród i **złożył hołd górom**. I to było na serjo napisane! Rozumny i wielki naród chrześcijański ukorzony w hołdzie dla skał i kamieni... To zgoła osobliwość! Przed tysiącami lat czciły ponoś niektóre ludy roślinne i kamienne fetysze, ale w XX wieku ery chrześcijańskiej?

Nie wystarczy kiwać głową z politowaniem, to trzeba tępić!

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Według komunikatów Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie.

ZE ŚWIATA:

Święcenia kapłańskie b. prezesa ministrów chińskich. Długoletni poseł chiński w Petersburgu i Hadze a następnie minister spraw zagranicznych i prezes ministrów rządu chińskiego Lu-Tsang-Tsiang, który po śmierci swej żony w roku 1927 wstąpił do klasztoru benedyktyńskiego św. Andrzeja w Belgji, otrzymał w dniu 29 czerwca święcenia kapłańskie. Czang-Kai-Szek, prezydent egzekutywy chińskiej oraz wszyscy prawie dyplomaci chińscy nadesłali O. Lu z racji jego święceń powinszowania i obfite podarki.

Pierwsza Msza św. nawróconego muzułmanina. Nader rzadka uroczystość odbyła się niedawno w małem seminarjum oo. franciszkanów w Fontenay-sous-Bois: nawrócony przed ośmiu laty z islamu na katolicyzm ks. Jan Mohammed Ben Abd El Jalil wstąpił wkrótce do tego seminarjum i obecnie odprawił swoją pierwszą Mszę św. Na tych wzruszających prymicjach było obecnych wielu dostojników duchownych oraz szereg osób wojskowych i cywilnych.

Szkolnictwo wyznaniowe Austrji. Austrjackie ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, które należy uznać za pierwszy etap, prowadzący do szkolnictwa wyznaniowego, przewidzianego przez konkordat. Rozporządzenie nakazuje mianowicie, by we wszystkich szkołach średnich uczniowie niekatolicy posiadali odrębne klasy, równoległe do klas katolickich.

Publiczny hołd nauce katolickiej w Sorbonie. W tych dniach paryski uniwersytet Sorbony stał się widownią nowych wyrazów uznania dla nauki i uczonych katolickich. Stało się to z okazji obrony dysertacji doktorskiej z geologji profesora uniwersytetu katolickiego w Tuluzie, franciszkanina O. Bergougnioux. Profesor Sorbony Jacob, wyróżniając pracę O. Bergougnioux najwyższem odznaczeniem, wygłosił przemówienie poświęcone zasługom uniwersytetów i uczonych katolickich dla nauki.

Nawrócony ateista Z Montrealu w Kanadzie donoszą, że znany, miejscowy komunista i bezbożnik, Albert Pilon, niejednokrotnie karany za swoje gwałtowne ataki na duchowieństwo i rozliczne bluźnierstwa, ostatnio oświadczył na publicznem zebraniu, że zerwał z dotychczasowemi błędami i, nawróciwszy się, przystąpił do Kościoła katolickiego. Ciekawym momentem w tem nawróceniu jest to, że skruszonego komunistę bezbożnika przyjął na łono Kościoła ten sam skromny franciszkanin, którego w swoim czasie Pilon gwałtownie zwalczał.

Sekty i sekty bez końca! Jaskrawym przykładem rozdarcia religijnego protestantów niemieckich jest Hamburg, gdzie wczasie spisu ludności z 16-go czerwca 1933 roku zarejestrowano **394 sekty**. Z zestawienia ze spisem z 1925 r. wynika, że 214 z pośród tych ugrupowań utrzymało się przy życiu, 123 natomiast zniknęły bezpowrotnie. Tylko jedenaście sekt liczy ponad tysiąc zwolenników, 383 pozostałe mają mniej wyznawców.

Katolicki minister wojny w Hiszpanji, Gil Robles przemawiał w lipcu w Walencji do 125.000 osób o energicznem zwalczaniu ducha rewolucyjnego. Przemówienie Gil Roblesa przyjęto z entuzjazmem. Nie było oni jednego głosu protestu, nie zaszedł żaden incydent, któryby mógł świadczyć o sprzeciwie strony audytorjum.

Wspaniały kongres katolicki w Pradze czeskiej, pierwszy od powstania państwa czechosłowackiego przeszedł wszelkie oczekiwania katolików i zgromadził pod wodzą biskupów czeskich oprócz mieszkańców stolicy 450.000 uczestników z całej Republiki. W dniach od 28 d o 30 czerwca praski węzeł kolejowy uruchomił 117 pociągów nadzwyczajnych, któremi przyjechało 342.000 osób i odjechało 320.000; pozostałe 22.000 odpłynęły w ciągu trzech dni następnych. Tramwaje elektryczne Pragi w ciągu trzech dni kongresowych obsłużyły 3.000.000 pasażerów.

Kongres katolikiej młodzieży syryjskiej. Z Bejrutu donoszą, że w marcu odbył się tam, kongres powszechny młodzieży katolickiej Syrji i Libanu. W kongresie, wzięło udział zgórą 500 przedstawicieli młodzieży katolickiej.

Prześladowca Kościoła pod opieką zakonnic. Plutarch Eljasz Calles, jeden z najbardziej fanatycznych prześladowców Kościoła katolickiego w Meksyku, eksprezydent a obecnie główna choć ukryta sprężyna antyreligijnej kampanji, poddał się

ciężkiej operacji w zakładzie leczniczym św Wincentego w Los Angeles. Zakład św. Wincentego jest szpitalem katolickim, kierowanym przez siostry miłosierdzia. W Meksyku zgromadzenia religijne są zakazane. Generała Callesa przywieziono aeroplanem do Los Angeles. Operacja miała szczęśliwy przebieg. Tak to ofiary tyranji odpłaciły się swemu ciemięzcy.

Zakonnik katolicki wynalazcą „wiecznego pióra". „Wieczne pióro" stało się dzisiaj tak rozpowszechnionem, że już nie pytamy się o to, kto je wynalazł. I mało kto wie o tem, że wynalazł je skromny braciszek, kwestarz z zakonu oo. kapucynów, imieniem Kandyd. Brat Kandyd nie rozstawał się w drodze flaszeczką atramentu i pilnie notował wszystkie wpływy i wydatki. Jednego ranka spostrzegł z przerażeniem, że cała torba podróżna jest w atramencie. Wróciwszy do klasztoru, począł majstrować i przemyśliwać, aż wpadł na pomysł pióra zaopatrzonego w rezorwoar na atrament.

Niedziela dniem świętym w Turcji. Od 1 czerwca b. r. rząd turecki zniósł świętowanie w piątek, który od Mahometa był świętem Islamu, a nakazał w całem państwie obchodzić niedzielę.

Sidgrid Undset na znaczkach pocztowych tureckich Z okazji XI międzynarodowego kongresu kobiet, jaki odbył się w Stambule, rząd turecki puścił w obieg nowe znaczki pocztowe, na których przedstawiona jest znana autorka norwerska, Sygryda Undset, wybitna pisarka katolicka i laureatka nagrody Nobla.

Cała dywizja wojska wzięła udział w kongresie katolickim. W wielkim kongresie katolickim we Fryburgu szwajc. wzięło udział 4.000 żołnierzy 4-tej dywizji piechoty. Dywizja ta znajdowała się na manewrach. Dowódca jej, pułkownik dr Bircher, chociaż protestant, chętnie przychylił się do prośby oficerów i żołnierzy, by mogli wziąć udział w tej potężnej manifestacji wiary. W związku z tem poszególne pułki, wchodzące w skład dywizji, załadowano wraz z orkiestrami do specjalnych pociągów i przewieziono do Fryburga, gdzie na jednym z placów odprawiona została uroczysta polowa Msza św. Rozkaz pułk. Birchera w kołach katolickich Szwajcarji spotkał się żywem uznaniem.

Organizacje młodzieży katolickiej we Francji liczyły w r. 1891 tylko 170 grup i 5.000 członków, obecnie mają 5.000 grup a 200.000 członków.

Czytajmy Ewangelję!

W Paryżu wyszła niedawno książka znanego pisarza rosyjskiego Mereżkowskiego, przebywającego w stolicy Francji na politycznej emigracji, p. t. „Chrystus Nieznajomy". W książce tej zamieścił wielki pisarz wspaniałe a zarazem głęboko wzruszające słowa o Nowym Testamencie:

Codziennie czytywałem Nowy Testament i będę czytał go, dopóki będą mogły patrzeć moje oczy i gdziekolwiek widno będzie — czy to w świetle słońca, czy przy blasku kominka, w jasny dzień lub w ciemną noc, w szczęściu i w nieszczęściu, w dniach zdrowia i choroby, w chwilach ufności i w momentach rozpaczy, w radosnem podnieceniu i w przygnębieniu. Zawsze czuję się tak, jak gdybym czytał coś zupełnie nowego, coś dotąd nieprzeczuwanego, coś, czego nigdy nie zdołam przeniknąć aż do najdalszej głębi, aż do ostatecznego końca.

Starła się złota krawędź mojej książki, pożółkł papier, rozpadła się oprawa skórzana, a grzbiet uległ rozluźnieniu. Niektóre stronice są oderwane, trzeba je na nowo zszywać, ale ja nie mogę oderwać się od czytania. Cofam się z przerażeniem przed myślą, że mógłbym choć na dwa dni być oderwanym od niego...

Co mają mi włożyć do trumny? — Pismo św.
Z czem powstanę w dniu zmartwychwstania? — Z Pismem św.
Czego dokonałem na ziemi? — Czytałem Pismo św.

Z niwy misyjnej.

Rachunek sumienia.

Zaczynamy już ósmy rok istnienia Misyjnej Centrali Informacyjnej i działu *Z niwy misyjnej* w naszym miesięczniku. Nie jest to żadna specjalna rocznica, bo ani dwudziestopięcio - ani pięćdziesięcio czy inne jakieś „-lecie", ale czyż tylko utarte rocznice są na to, żeby sobie zrobić rachunek sumienia? Przecież w naszem prywatnem życiu my sodalisi obrachowujemy się codziennie.

Zapytajmy się szczerze: Czy i o ile nasza Centrala odpowiedziała swemu zadaniu?

Działalność Centrali miała przedewszystkiem polegać na informowaniu o najważniejszych przejawach ruchu misyjnego, na dawaniu inicjatywy i zbieraniu jej owoców i wyników.

Czy inicjatyw nie było? — Owszem, były. Wspomnieć choćby próbę zebrania stypendjum na kształcenie katechistów, podjętą w kwietniu 1929, ciągłe informacje o sposobach przychodzenia misjom z pomocą, próby zebrania danych o ilości darów wysłanych przez poszczególne koła na cele misyjne, zachęty do prenumerowania najlepszego polskiego czasopisma misyjnego „Misyj Katolickich", a w ostatnich latach wezwania do nadsyłania sprawozdań rocznych i adresów maturzystów i t.p.

Pewnie, że to wszystko mało. Pewnie, że od Centrali mogłoby wyjść jeszcze więcej, dużo więcej inicjatywy — ale...

Znów to „ale"!

...Ale czy byłoby to nawet wskazanem? Mam wrażenie, że nie, a to z tego powodu, że dotychczasowa inicjatywa nie została przez wszystkie kółka podjęta — ba, nawet przez większość kół.

Trzeba się skoleji spytać czy poszczególne kółka zrozumiały należycie swoje obowiązki?

Niestety, musimy się tutaj uderzyć szczerze w piersi i przyznać: Nie.

Większość kółek misyjnych nie zrozumiała potrzeby nadsyłania szczegółowych sprawozdań z swej pracy. Sprawozdania takie przecież bardzo dużo dają. Z nich można się przekonać, czy ruch misyjny w naszych szkołach średnich słabnie, czy też się rozszerza i wzmacnia, czy pewne zmniejszenie cyfr w statystykach oznacza tylko lekkie wahnięcie z takich a takich powodów, czy też zapowiada poważniejszy zastój. Można widzieć, jakie zainteresowania mają członkowie naszych kółek, jakie metody pracy uzyskują najlepsze wyniki.

Sprawozdania, przedstawiające całość pracy danego kółka, zachęcają inne środowiska do **szlachetnej rywalizacji**, przez co utrzymuje się należyty rytm pracy w naszym ruchu misyjnym.

A wreszcie informacje o nas dla zagranicy. Jak nasze kółka łączy jedna ideologja, tak ta sama ideologja, to samo dążenie dopomożenia do jak najpełniejszego urzeczywistnienia Królestwa Chrystusowego na ziemi przyświeca wszystkim naszym kolegom z zagranicy. Wszystko jedno, czy to będzie Belgja, czy Niemcy, Austrja czy Francja, Włochy, Anglja, Stany Zjednoczone, czy wreszcie Kanada i Indje. Jak w mniejszych grupach przykład zachęca do naśladownictwa, a współzawodnictwo do tem większego wysiłku, tak samo i w większych zbiorowiskach.

Szlachetna rywalizacja zawsze jest pożądana.

Nie mówię już o znaczeniu akcji zbierania adresów maturzystów, b. członków naszych kółek misyjnych, bo pisałem o tem przed rokiem, zresztą każdy rozumie, czem może być dla koła akademickiego i ruchu misyjnego wogóle posiadanie adresów wstępujących dopiero w progi uniwersytetu ludzi.

Adresy przysłało tylko jedno kółko... I gimnazjum w Tarnowie. Miejmy nadzieję, że w tym roku będzie lepiej.

Dużo jest jeszcze do zrobienia, ale nie patrzmy w przyszłość zbyt czarno Nie tylko Kraków nieodrazu zbudowano...

W każdym razie należy się cieszyć z nawiązania kontaktu już z dziewięciu kółkami, zwłaszcza, że liczba ta wkrótce jeszcze się chyba zwiększy. Dotąd dały znać o sobie: Brzesko, Chełmża, Dębica, Katowice I, Myślenice, Oświęcim, Tarnów I gimn., II gimn. i III gimn. (sodalicje: IV, I i III). Dziwić się tylko trzeba, że wszystkie te koła, to południowo-zachodni zakątek Polski. Jedyny wyjątek — Chełmża. Czyżby **tylko** w tym zakątku rozwijał się intensywny ruch misyjny?

Nie chcę wierzyć w to „tylko". Spodziewam się — kółka z innych części naszego kraju przekonają mię w tym roku — że nie tylko istnieją, ale i pracują.

Praca dla misyj w naszych kółkach różnie wygląda. Jedne zwracają uwagę głównie na wciągnięcie w krąg zainteresowań misyjnych możliwie największej liczby kolegów, inne na rozwój czytelnictwa misyjnego, inne na bezpośrednią pomoc misjom przez modlitwę, ofiary pieniężne, zbieranie znaczków, inne wreszcie na propagandę idei misyjnej przez odczyty, akademje, branie udziału w wystawach, a jeszcze inne na gruntowne zaznajomienie swych członków ze sprawami misyjnemi.

Tak mało sprawozdań, a jednak mamy w nich **prawie wszystkie formy pracy dla dobra naszych misyj**.

Młodzi mają zmysł wynalazczości. Zapewne w wielu kółkach stosują jeszcze inne, nieznane gdzieindziej formy i metody pracy; nie trzeba ich kryć, ale opisać w szczegółowem sprawozdaniu (zwracam uwagę, że chodzi tu **o sprawozdania niezależne od ogólnych sprawozdań sodalicyjnych**, wysyłanych do Zakopanego. Sprawozdania **z kółek misyjnych proszę przysyłać do Krakowa**, do Sekretarjatu Misyjnego, Kanonicza 3).

Ustawać w pracy nie można pod żadnym warunkiem! Zagadnienie misyjne staje się coraz bardziej palące, potrzeba wytężyć wszystkie siły, by je rozwiązać, a w ogólnym wysiłku katolików całego świata **nie może pod żadnym warunkiem brakować nas!**

Pracujmy na terenie misyjnym i na apel Papieża Misyj odpowiedzmy głośno słowem i czynem:

Jesteśmy!!

Niechaj wszystkie kółka pokażą, że pracują i jak pracują, niechaj przykładem swoim pociągają inne środowiska, niech nie będzie u nas żadnej szkoły średniej, któraby nie przyczyniała się w jakikolwiek sposób do uchrześcijanienia świata!

Chrystus musi panować! — Bóg tak chce!

J. R-wicz

KOMUNIKATY MISYJNE:

1. Intencja misyjna na październik: *O rozwój Związków Misyjnych Duchowieństwa.*

2. Proszę o nadsyłanie **sprawozdań możliwie najdokładniejszych**, a więc podać datę założenia koła, ilość członków, cyfrę składek i ich przeznaczenie, ilość znaczków, cynfolji i t. p., zebranych na cele misyjne, ilość czasopism prenumerowanych i jakie, ilość książek w bibljotece, ilość zebrań, jakie referaty, jakie występy publiczne, czy istnieje Dzieło Rozkrzewiania Wiary i suma wkładek na nie.

3. Do dnia 15 sierpnia nadeszły tylko cztery sprawozdania. — W **Dcb'ry** połączono kółko misyjne z kołem aspirantów. Członkami byli aspiranci i sodalisi do kl. IV włącznie. Zbierano znaczki,, staniol, stare monety, prenumerowano „Misje Kat.", a wszyscy członkowie abonowali „Posiew". Tylko, czy trzeba starszym zamykać drogę do pracy dla misyj? Na nich właśnie bardzo nam zależy. Chyba, że należą oni do Dzieła Rozkrzewiania Wiary (bez obowiązkowych zebrań), ale w takim razie proszę przysyłać także statystykę tego Dzieła. — W **Oświęcimiu** powstało **nowe kółko.** (Narazie 6 czł.; 5 zebrań, 5 ref., zebrano 11.500 znaczków i 2 zł). Szczęść Boże! — **I gimnazjum w Tarnowie** (sod. IV) ma w kółku 200 czł. w 7 sekcjach, zebrano 58·15 zł i 2.500 znaczków. Oprócz wymienionych składek na PDRW posiada koło osobny fundusz, czerpany z imprez i składek z wyraźnem przeznaczeniem na ten cel. Wydano z tego 5 zł na powodzian, a 2 zł na sekretarjat, zostaje 7·20 zł. Prenumerowano 125 „Roczników PDRW" i korespondowano z misjonarzami w Mugenzai no Sono (Japonja). — **III gimnazjum w Tarnowie** pragnie do pracy wciągnąć wszystkich uczniów zakładu: modlitwa, dobrowolne datki (59·55 zł), zbieranie znaczków (22 tys.), korespondencja z misjonarzami w Syrji i Japonji, czytanie czasopism (211 egz.) W niższych klasach urządza się sprawozdania z pisemek misyjnych i książek, a w wyższych ponadto zaznajamia się członków dokładnie z „Rocznikami Katolickiemi". Wraz z sodalicją urządzono poranek ku czci Papieża Misyj.

4. Starajcie się już o **adresy maturzystów**, bez względu na to, w jakiem środowisku uniwersyteckiem znajdują się obecnie ci b. członkowie kółek misyjnych. Nadsyłajcie wszystkie adresy do Krakowa jak najprędzej.

5. **Zwracam uwagę na Niedzielę Misyjną (20 X.) Modlitwa i imprezy!**

Kraków, Kanonicza 3. *Józef Rylewicz*
Sekretarjat Misyjny. (Koło Misjolog. Akademików U.J.)

Przemiły, drogi list od Sodalisów.

Bielsko Śląskie, 20 maja 1935.

Wielebny Księże Prezesie!

Przeczytawszy majowe komunikaty Związku o rekolekcjach zamkniętych, postanowiliśmy o nich „coś" X. Prezesowi napisać.

W marcu b. r zaprojektowali nasi czcigodni Księża Prefekci, aby „ósmacy" zamiast zwykłych rekolekcji wielkopostnych, wyjechali na rekolekcje zamknięte do O.O. Jezuitów w Dziedzicach.

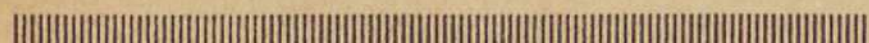
Okazało się, że projekt był na czasie, bo wszyscy „ósmacy" przyjęli go z cichą, a nawet jawną radością. Wkrótce sprawę ułożono, załatwiono formalności, zebrano fundusz, (w którym znaczną pozycję zajęło stypendjum, o które Księża Prefekci się wystarali), i już 7 kwietnia wieczorem 32 maturzystów zamieszkało w celach Domu Rekolekcyjnego.

Powitanie z ks. Janem Mayerem T. J., który z nami prowadził rekolekcje, wywarło na wszystkich niezwykle miłe wrażenie. Potem nastąpiło nabożeństwo inauguracyjne, pierwsza nauka, modlitwy wieczorne; na drugi dzień Msza św., druga nauka, pobożne czytanie, droga krzy-



Zjazd archidiecezjalny lwowski naszych S. M. w czasie Kongresu Różańcowego (p. artykuł).

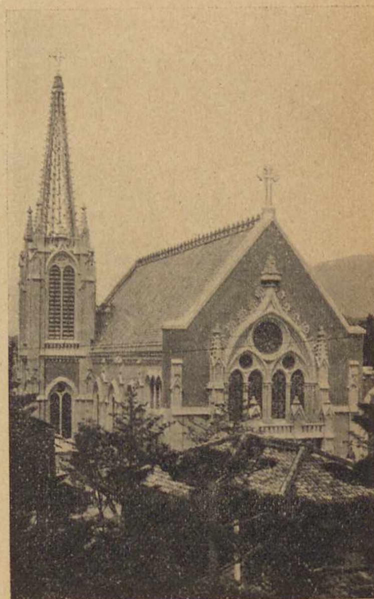








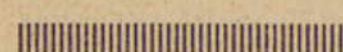
Największy kościół katolicki w Japonji, w Nagasaki.



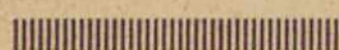
Kościół św. Teresy od Dziec. Jezus w Nishynomya, Japonja.



W japońskim Niepokalanowie. Misja polska OO. Franciszkanów gości u siebie Kapitana «Daru Pomorza» p. K. Maciejewicza (x) oraz Kapelana statku, X. W. Główczewskiego (+).



Nasi dzielni marynarze z «Daru Pomorza» w rynsztunku ratowniczym, w który uzbrojony także X. Kapelan (x).







Rekolekcje zamkn. sodalisów-maturzystów archid. gnieźn. w Gnieźnie (23—27 czerw. 1935). Siedzą od lewej ku prawej: X. Gałęzewski, mod. S. M. Gniezno (1), X. Prał. Łagoda, kier rekol. (2), J. E. X. Biskup Laubitz (x), X. Mod. archid. gnieźn. D. Wróblewski (3), X. Sojka, b. sod. gnieźn., neoprezbyter (4).

żowa, trzecia nauka i t. d., a w duszach naszych dokonywały się silne wstrząsy, badania, porządkowania, wzloty, uniesienia. Potem Spowiedź św., a z nią wstąpił w dusze błogi spokój, radość, pragnienie czegoś wyższego.

W Wielką Środę Komunja św. W duszach zapanowała tajemna moc, zapał, ufność, szczęście...

Odjazd, — ale niejedenby chętnie jeszcze został. Lecz poszliśmy naprzód z Bogiem, do pracy z Bogiem, w życie z Bogiem.

Nie potrafimy opisać tego, co nam dały rekolekcje zamknięte; jedno śmiało wypowiadamy: „świętą i zbawienną rzeczą jest odbyć rekolekcje zamknięte".

Pomni, jak wielką radość sprawia Wielebnemu Księdzu Prezesowi wszelka akcja rozpowszechniająca rekolekcje zamknięte maturzystów, powiadamiamy tą drogą o nowym postępie tej akcji, i dzielimy się z Nim naszemi wrażeniami.

Z sodalicyjnem pozdrowieniem

Sodalisi Maturzyści
Państw. Gimn Polskiego w Bielsku.

Hallo — hallo — tu Centrala, Zakopane!...

O finansach sodalicyjnych słów kilka.

— Kolega skarbnik ma głos! — oświadcza prezes sodalicji na III posiedzeniu Konsulty.

— Zbieranie wkładek od członków napotyka na okropne trudności. Wszyscy się wymawiają, obiecują na pierwszego, nie płacą... Zaległości rosną, mamy długi za miesięcznik „Pod znakiem Marji", za dyplomy i medale...

— Wczoraj chciałem od skarbnika — dorzuca sekretarz — 75 groszy na zeszyt, bo nie mam już w czem napisać dzisiejszego protokółu i nie chciał mi dać, bo w kasie pustki.

— Tak! Mam zaledwo 37 groszy, po zapłaceniu za przedwakacyjne numery miesięcznika. Stary skarbnik zdał maturę i wyjechał, rachunków mi porządnie nie oddał, tylko jakieś złote w pudełku z cukierków... A tu administracja przysyła ponaglenie.. Ja już mam tego zadużo, możebyście wybrali innego skarbnika? Energiczniejszego sodalisi prędzej posłuchają. Możeby obniżyć wkładki? Odmówić prenumeratę „Pod znakiem Marji"??

— — — — — — — — — — — — — — —

Tak, czy trochę inaczej bywa na konsultach, bywa po sodalicjach.

I dlatego Centrala chce zabrać głos w sprawie gospodarki finansowej w naszych organizacjach.

Rzecz interesująca nie tylko dla skarbników.

I zaraz z brzegu **pierwsze pytanie:** czy jesteśmy wszyscy na dnie kryzysu i takiego zubożenia członków, że o normalnej gospodarce finansowej w sodalicji nawet w najskromniejszym zakresie ani marzyć? Otóż jest ciężko, jest trudno — ale beznadziejnie? **Absolutnie nie!**

Stańmy przy bufecie szkolnym na dużej przerwie... Zobaczymy ciekawe obrazki naszych „bardzo biednych"...

Zobaczmy kiosk sprzedający „Stadjony", „Wiadomości sportowe", „Raz dwa trzy ...

Przypatrzmy się publiczności na porankach kinowych i różnych seansach dla młodzieży szkolnej...

A może, może nawet stańmy przy białoczerwonej wywieszce jakiejś traficzki...

Albo inne dowody.

Kończy się rok szkolny. Dzień rozdania świadectw, wydania kart zniżkowych na kolej. Kancelarja gimnazjum wstrzymuje dziesiątkom uczniów jedne i drugie, bo swoich zobowiązań, zaległości nie wyrównali. Czy myślicie, że świadectwa i zniżki przeleżą całe wakacje w dyrekcji — niepodjęte??

Nic podobnego!

Zaczyna się „bieg płaski" do domów, jeszcze przed uderzeniem dwunastej w południe pieniądze spoczywają w kasie szkolnej, a dokumenty w kieszeni byłych dłużników!

I jeszcze inny przykład. Sodalicja w Iksowie ma zaległość w Centrali na 35 zł. Ale zbliża się 3 maja, dzień uroczystych ślubowań sodalicyjnych. Skarbnik zamawia w Składnicy lepsze medale, barwne dyplomy, odznaki... wcale obficie!

Centrala niepewna swych dawnych należności wysyła pakiet **za pobraniem pocztowem.** Za pięć dni wpływa cała należna kwota do kasy w Zakopanem...

A więc?

Nie mnożymy przykładów. Powtarzamy raz jeszcze z naciskiem: Jest ciężko, jest trudno, nie jest beznadziejnie, byle było w sodalicjach głębokie przekonanie, że **katolicka organizacja nie może istnieć bez środków pieniężnych, że uczciwość i sumienność w sprawach finansowych jest moralnym obowiązkiem każdego sodalisa, że dla umiłowanej naprawdę idei musimy zdobyć się na duże ofiary,** odmówienie sobie niejednej godziwej przyjemności, a nawet na wielkie zaparcie się siebie.

Ale do sprawy wkładek wrócimy jeszcze — oczywiście w następnym numerze.

Centrala.

Prosimy tylko o 3%!!

W komunikacie rozesłanym we wrześniu (2-go) wszystkim Sodalicjom podaliśmy, że na 11.000 członków sodalicyj związkowych nakład miesięcznika w roku szkolnym 1934/5 wyniósł 9.500 egzemplarzy, czyli w procencie 87%. W bieżącym roku szkolnym 1935/6 pragniemy gorąco uzyskać tylko dalsze 3% i osiągnąć 90% nakładu to jest 10.000 egzemplarzy!

Czy nam w tem dopomożecie, zyskując w sodalicjach i poza niemi nowych abonentów? Gorąco prosimy!

I. Archidiecezjalny Zjazd S. M. uczn. szk. średn. archidiecezji lwowskiej we Lwowie dn. 16 i 17 czerwca 1935.

Zgromadził pod przewodnictwem archidiecezj. moderatora X. dra Dajczaka 16 XX. Moderatorów i 250 delegatów z 23 sodalicyj z całej archidiecezji. Ze Lwowa wzięło udział 180 delegatów z 10 sodalicyj i 70 z innych miast archidiecezji, a mianowicie z Brodów, Buczacza, Czortkowa, Gródka Jagiellońskiego, Kamionki Str., Kołomyji, Rawy Ruskiej, Rohatyna, Stryja, Tłumacza, Zbaraża, Złoczowa i Żółkwi.*) Protektorat nad zjazdem objął J. E. X. Arcybiskup Twardowski, który odprawił dla sodalisów mszę św. w katedrze, dnia 17 czerwca i wygłosił przemówienie. Uroczyste zebranie odbyło się w auli gimnazjum państw. im. kr. Stefana Batorego. Poza XX. Moderatorami i Sodalisami wzięli w niem udział J. E. X. Biskup Baziak, X. Prałat Kapituły Librewski, X. Prałat Gerstmann, jako przewodniczący, X. poseł Szydelski i przedstawiciele 7 organizacyj sodalicyjnych oraz delegat Harcerstwa Polskiego Okr. Lwowskiego. W czasie zjazdu wygłoszono 6 referatów (Sodalicja Marj. wobec współczesnych zamiłowań młodzieży — T. Jenner; Ideologja dzisiejszej młodzieży polskiej — Mgr. M. Malko; Nasza idea — J. Wawrzków; Sodalicje M. uczniowskie w archidiecezji lwowskiej — X. Dr Dajczak). Na konferencji XX. Moderatorów wygłosił X. Dr Dajczak ref. p. t. Praca X. Moderatora w S. M. uczn. szk. średn.; wkońcu na zebr. towarzyskiem p. Burczyk z S. M. Akad.: O dynamikę katolicką w sodalicjach marj. (wszyscy referenci ze Lwowa).

Pozatem uczestnicy Zjazdu wzięli udział w Kongresie Różańcowym, jego nabożeństwach i procesji z cudownym obrazem Matki Boskiej (p. ilustracje).

Dekoracją auli, przygotowaniem wspólnego śniadania i opieką nad kwaterami zajęło się Towarzystwo Przyjaciół S. M. ucz. szk. śr. dla archid. lwowskiej. Uroczyste poświęcenie sztandaru sodalicyjnego odpadło na życz. Kurat. O. K. S. Lwów, wskutek żałoby narodowej.

Zjazd wypadł wprost imponująco i przyniesie napewno obfite owoce. Pełna w tem zasługa niezmordowanego X. Mod. Archidiecezjalnego Dra Józefa Dajczaka, który go w najdrobniejszych szczegółach obmyślił, przygotował i świetnie przeprowadził. (Podnieść też należy doskonale ujęte, szczegółowe sprawozdania ze Zjazdu przesłane wraz z fotografjami w możliwie najkrótszym terminie do Prezydjum Związku w Zakopanem).

*) Brakowało reprezentantów 3 sodalicyj.

Bez „Księgi Podręcznej“ nie można prowadzić Sodalicji. To też rozeszło się jej dotąd 1300 egzemplarzy. A wy już macie?

Rekordowa Sodalicja!

Podczas wakacyj 100% członków — 100% frekwencji — dwa zebrania na tydzień... 350 Komunij świętych!!!

Gdzie? Która? W jaki sposób?

Oczywiście na Śnieżnicy!

Nie było takiej drugiej w Polsce, ani na całej kuli ziemskiej! Naprawdę, bez przesady! Przecież to letnie wakacje!

Zresztą poczytajcie trochę!

Na zebrania sodalicyjne tygodniowe „wakacyjnej sodalicji marjańskiej z siedzibą na Śnieżnicy" wyznaczono każdą niedzielę. Uczestniczył w niej stale X. Moderator-Kierownik Kolonji i senjor-sodalis, p. Lekarz Kolonji, przygodnie i X. Prezes Związku, o ile bawił wśród kolonistów. A jakiż był skład samego sodalicyjnego grona? Zupełnie wyjątkowy, nadzwyczajny. W takim n. p. drugim sezonie należało do tej sodalicji, nie mniej ni więcej tylko 8 prezesów sodalicyj gimnazjalnych w Polsce i aż 16 konsultorów i kierowników sekcyj. Cóż to za dostojne było grono!

Oczywiście na początku każdego sezonu wybierano prefekta-przewodniczącego zebrań i sekretarza, omawiano plan referatów i dyskusji, a potem praca szła już normalnym torem. Nabożeństwa sodalicyjne odbywały się wobec wystawionego w cudnej monstrancji Pana Jezusa w niedzielę wieczorem, szczególnie uroczyście obchodzono pierwsze piątki, a najuroczyściej dwa jakby „odpusty" na naszej *Świętej Górze*, święto Matki Boskiej Szkaplerznej w lipcu i Wniebowzięcie Jej w sierpniu. Kolonja wtedy tonęła w girlandach, kwiatach, na masztach powiewały sztandary, a ołtarz lśnił cały w kwieciu i świetle. Generalna Komunja święta Kolonistów, wystawienie, akt poświęcenia sodalicyjnego.... Rozdano Kolonistom około 350 Komunij świętych. Urządzono jedną Mszę św. recytowaną.

Przewodniczącym zebrań w pierwszym sezonie był komendant Kolonji, sod. Rudolf Schmidt VIII (Bielsko śl.) sekretarzem sod. Tadeusz Strojny, Poznań II, w drugim komendant Jan Urbaniak VIII Krotoszyn I, sekretarzem sod. Stanisław Roman VIII, Kraków I. W pierwszym sezonie odbyło się 5 zebrań, wygłoszone na nich referaty: „Kościół a sport" (Truszkowski, Pułtusk) „Obowiązek jako podstawa pracy sodalicyjnej" (Marczewski, Pułtusk) „Seminarjum zagraniczne w Potulicach" (Strojny, Poznań) (rezulucja: „Poruszyć w swoich sodalicjach sprawę tegoż Seminarjum, zbierać dla polskiego wychodźtwa książki i czasopisma") „Polacy w Niemczech" (Schliwa, Berlin (Rogoźno sem. nauczyc.), nadto krótkie obrazy pracy z 13 reprezentowanych w I sezonie sodalicyj. W drugim sezonie zebrań było 7; odczytano referaty: „Sodalis w XX wieku" (Ostrowski, Brzesko), „Sodalis a misje" (Góra, Brzesko) „O istocie i znaczeniu misjologji" (Maderski, Brzesko) „Wystawa misyjna w Radomiu" (Stańczyk, Radom I), (rezolucja: list z Kolonji do misjonarza polskiego X. Stawarskiego w Ki-Lu w Chinach i składka 17·55 zł.)

„Dobroć“ (Chodakowski, Kalisz I) „Św. Joanna d'Arc“ (Wygaś, Olkusz) „Katolicyzm a kultura“ (Deutschman, Kalisz I) „Chrześcijańskie zasady ustroju państwa“ (Roman, Kraków I). Nadto odbyło się jedno zebranie dyskusyjne na temat: Jak prowadzić zebrania sodalicyjne? oraz jedno, jakgdyby Konsult sodalicyjnych z dłuższemi uwagami X. Prezesa Winkowskiego „Jak prowadzić organizacyjnie sodalicję uczniowską, co robić, czego unikać?“.

Razem zebrań 12 i tyleż referatów. Brakowało więc niedziel; zajęto dni powszednie.

Wspaniały plon sodalicyjnych, Bożych wakacyj!!

Nasz drugi temat do dyskusji:
Lektura.

Oto kilka punktów:

1. Musimy koniecznie czytać, ale **dużo czy mało?** W jakim stosunku do szkolnej pracy obowiązkowej.

2. Za co zwykle uważasz twoją lekturę, za **przyjemność,** rozrywkę, czy też i **pracę** intelektualną?

3. Co czytać? — dzieła religijne?, powieści?, biografje?, historję?, opisy podróży? Jaką zachować **proporcję** między temi działami, aby równocześnie — umysł kształcić, wyrabiać wolę i charakter i zażyć przyjemnej rozrywki? Czy masz na ten rok opracowany przez siebie **plan lektury** w tych wszystkich działach? Podziel się nim z nami!

4. Jaką **porę dnia** uważasz za najodpowiedniejszą na lekturę i ile czasu twem zdaniem należy jej poświęcić?

5. Co sądzisz o **czytaniu dzienników**, jakich, w jakim wymiarze, w jakim celu?

6. Jak mógłbyś scharakteryzować **twój dotychczasowy stosunek do zagadnienia lektury?** Jakim chciałbyś go widzieć od dzisiaj?

Pomyśl, rozważ i w formie listu, lub krótkich refleksyj nadeślij nam jako „twój głos w dyskusji“.

Będziemy bardzo wdzięczni. — *Redakcja.*

Karta wyrwana ze starego mszału...

To artystyczny projekt naszego najnowszego, barwnego dyplomu przyjęcia do sodalicji marjańskiej, wykonanego w darze dla Związku przez PW. X. Aleksandra Elston-Gogolińskiego b. współpracownika Centrali, obecnie proboszcza Wojsk Polskich w Warszawie.

Prześliczny inicjał „D“ z wmalowanym wizerunkiam Jasnogórskiej Królowej otwiera tekst i ornament dyplomu, utrzymanego w całości w stylu gotyckim i żywych, radosnych barwach. Jest to naprawdę „dyplom“, jakgdyby gdzieś ze średniowiecza chrześcijańskiego wyrwany i oddany w rękę Rycerzom Marji. Nie wątpimy też, że będzie najmilszą pamiątką sodalicyjnego, rycerskiego pasowania. Niestety, cena jego musi być wysoka ze względu na bardzo trudną i precyzyjną robotę zarówno kliszarską (sześciokolorową), jak i drukarską na kosztownym kartonie, imitującym stary pergamin.

Raz jednak w życiu każdy zapewne sodalis zechce zdobyć się na ofiarę kilkudziesięciu groszy, aby ten właśnie dyplom w dzień przyjęcia swego do S. M. otrzymać. Mamy nadzieję, że z końcem października b. r. dyplomy te będą już w naszej Składnicy do nabycia. Ogłosimy to sodalicjom wraz z ceną w miesięczniku.

Nowe książki i wydawnictwa.

Ks. Alojzy Warol T. J.: **Rodzice i dzieci,** nauki i przykłady, Kraków, wyd. XX. Jezuitów, str. 192. Mnoży się u nas katolicka literatura pedagogiczna. To dobrze! Książeczka X. W. jest w niej miłym przyczynkiem. W dwóch częściach rozpatruje on zagadnienie: czem są rodzice i jakie ich obowiązki oraz czem są dzieci i ich obowiązki. Kwestję traktuje dość szeroko na tle teologicznem i społecznem. Ożywia zaś licznemi, naogół szczęśliwie dobranemi przykładami. Brak tylko książeczce zdecydowanego poziomu, znać jakby wahanie autora, czy przemawiać raczej do szerokich warstw, czy też do inteligencji. Może to wpływ pobytu w Ameryce, gdzie ten podział nie wypowiada się tak silnie. Pozatem książeczka cenna, żywa, praktyczna i na długiem doświadczeniu oparta.

Kazania i szkice Księży Towarz. Jezusowego, ser. II, t. II, zesz. 2. Kraków, wyd. XX. Jezuitów, str. 160. Ostatni tomik przynosi 17 kazań opracowanych przez 10 mówców (XX.: Kosibowicz 1, Bulanda 1, Gliwa 4, Kwiatkowski 1, Wojtoń 2, Mirek 1, Pawelski 1, Pachucki 2, Waczyński 3, Chomrański 1). Wśród tematów kilka jest bardziej interesujących i rzadkich. Tak n. p. kazanie na urocz. św. Mikołaja, Alberta W., Macierzyństwa M. P., św. Klemensa Dworzaka, św. Szczepana, lub o czci obrazów. Wyróżniają się kazania XX. Kosibowicza o dobrym Pasterzu, Kwiatkowskiego o św. Albercie W. i Pawelskiego o św. Klemensie.

Nadto nadesłano do Redakcji:

St. S.: Wybór książek dla biblj. Kat. Stow. Mł., Poznań, „Ostoja“, str. 38.
Wł. Oleksy: Zbiórki publiczne, obow. przepisy praw., j. w. str. 23.
Eremus: Rocznica założenia KSM, j. w., str. 93.
X. H. Schilgen: Na usługach Stwórcy, wyd. III., OO. Jezuici, str. 133.
Z. Ułaszynówna: O salutaris, relig. utwory, j. w., str. 249.
X. Fiedler: Dobry Bóg, j. w., str. 141.
X. J. Kaczmarczyk: Charakter Jezusa Chr., j. w., str. 180.
J. Svensson: Czółnem przez morze, wyd. III., j. w., str. 180.
Dziesięciodniowe rekolekcje dla zgr. zakon., j. w., str. 332.
Kalendarz Serca Jezusowego r. 1936, j. w., str. 95
Msza św. recytowana, Akcja Wewn., Katowice, str. 48.
W. Pyrek: Chrystus i dzieci, nakł. aut., Warszawa, str. 60,
M. Pilarski: Małżeństwo czy wolna miłość, nakł. aut. Niepokalanów, str. 56.
Ks. M. Grabmann: Wstęp do Sumy Teolog. św. Tomasza z Akw. Lwów, OO. Dominikanie, str. 163.
O. Karg: Mała tajemnica, Misja Wewn., Katowice, str. 62.

Część urzędowa i organizacyjna

Komunikat Prezydjum Związku
Nr. 58.

Kwestjonarjusza wiosennego brak nam jeszcze od **35 sodalicyj**. I znowu praca nad sprawozdaniem Związku stanęła na martwym punkcie. Usilnie proszę o najszybsze odesłanie wypełnionych formularzy.

Arkusz kontowy na r. 1935/6 otrzymały wszystkie sodalicje w pierwszych dniach września. Proszę o łaskawe wyrównanie zaległości kasowych. Wskutek wydrukowania Kalendarzyka w Zakopanem, udało się nam do jego wysyłki dołączyć „arkusze kontowe“, co wydatnie obniżyło ich koszt dla sodalicyj. Osobno wysyłane, jako listy, musiały kosztować 55 groszy. Niektóre sodalicje robią nam z tego powodu nieusprawiedliwiony zarzut.

Nominacje XX. Moderatorów diecezjalnych i nowe sodalicje ogłoszę w następnym numerze.

Zwracam uwagę wszystkich sodalicyj na dzisiejszy artykuł: „Z niwy misyjnej“

Zakopane, dnia 20 września 1935 r. *X. Józef Winkowski*
prezes

13.650 egz. Kalendarzyka Sodalicyjnego na r. 1935/6.

Rozeszło w ciągu kilku dni po całej Polsce. W tym roku przynosi on treść liturgiczną i dochód cały przeznacza na przybory liturgiczne kaplicy Kolonji na Śnieżnicy. To też niektóre Sodalicje raczyły z całą gorliwością zająć się jego rozprzedażą i zamówiły pokaźne ilości dalszych egzemplarzy. Tak pobrały n. p. Baranowicze I. 150 egz., Nowy Sącz II 200, Chyrów 400, Kraków VI (gimn. Sobieskiego) 150, Kościan 150, Wąbrzeźno 125, Niech im Bóg zapłaci! I naodwrót inne sodalicje, nawet nie otwierając paczki i nie czytając serdecznej odezwy Prezesa, napisały suche i zimne: Adresat nie przyjmuje — Zwrot Zakopane! Cóż robić! Zawsze byli na świecie ludzie z sercem i bez serca! Są i u nas!

Nasze odpowiedzi.

Od Centrali Związku: Sod. Marj. Piotrków III. Odznaka nasza jest odznaką sodalicyj należących do Związku. Nie ma do niej prawa, kto do nas nie należy albo ze Zw. wystąpił, przeto wysłać nie możemy. **Sod Marj Lublin IV.** Na kartę z 5 czerwca b. r. odpowiadamy, że komunikat majowy był drukiem do wszystkich sodalicyj przeznaczonym i pewne uwagi o długach nie mogły oczywiście dotyczyć tych, które miały saldo dodatnie.

Od Redakcji: Sod. T Bł w Żn. Z nadesłanego art. nie skorzystamy. Ujęcie i styl wykazują duże braki. Dzień WW. Świętych żadną miarą nie jest „wigilją Dnia Zadusznego", ani nie cechują go „żałobne nabożeństwa", zwłaszcza przedpołudniem. „Ciepła kołdra" na wstępie takiego artykułu mocno razi. To niesmaczne. Czy tego nie odczułeś? W katol. poglądzie na świat śmierć bynajmniej nie triumfuje! Tak nie można kończyć katol. artykułu. **Sod. J Na w W.** oraz **Asp. S P. w Biał** Darujcie kochani autorzy, ale to wszystko nie poezja. Lepiej dać całkiem spokój! **Sod. M Bo. w T.** Referat „Cześć Marji w Polsce" to temat już tak znany, że zamieścić nie możemy. Niema sodalicji, którąby go nie obrabiała w referatach.

Ś. p. X. Prałat Józef Chrząszcz

Założyciel i pierwszy Prezes bratniego Związku sodalicyj marjańskich uczenic szkół średnich w Polsce zmarł po życiu pełnem pracy i zasług dnia 1 sierpnia 1935 r. w Tarnowie.

Boleśnie dotkniętemu Związkowi sodalicyj marjańskich uczenic szkół średnich składamy wyrazy najgłębszego współczucia, polecając duszę ś. p. jego X. Prezesa modlitwom naszych XX. Moderatorów i Sodalisów.

Dnia 28 czerwca 1935 r. wskutek nieszczęśliwego wypadku odszedł do wieczności ś. p. **Stanisław Malec**, ucz. kl. VII państw. gimn. II w Tarnowie, z sodalicji Tarnów I. Utonął w wirach Wisły, które zdradziecko tają się po zeszłorocznej powodzi. Punktualny sodalis, solidnie spełniający obowiązki bibljotekarza, pracowity, dobry kolega. Nie opuszczał on nigdy żadnych zbiórek sodalicyjnych, starał się wedle możności wiernie służyć pod sztandarem Niepokalanej, a za świetną frekwencję otrzymał na majowem zebraniu pochwałę. Pełni żalu, prosimy bratnie Sodalicje o modlitwę za jego duszę, by przez przyczynę Matki Najświętszej otrzymał wieczną pochwałę.

Podziękowania Matce Najświętszej od naszych.

Wywiązując się z uczynionego ślubu, składam serdeczne podziękowanie Matce Najśw., a przez Nią Boskiemu Sercu Jej Syna za pomoc i opiekę w ostatniem półroczu szkolnem, a szczególnie w egzaminie dojrzałości. *Ludwik Wzięch.* Wągrowiec. — Wywiązując się ze ślubu składam publiczne podziękowanie Najśw. Matuchnie za zdanie do kl. VIII i wiele łask, jakich od Niej doznałem. *Sod z Tomaszowa Lubelskiego* — Za odzyskane zdrowie, pomoc w nauce i inne łaski gorące podziękowanie składa *H. H z Krakowa.* — Za wysłuchanie prośby serdeczne podziękowanie N. Pannie składa *sod. J. O. ze Świecia* (of. na kaplicę M. Boskiej na Śnieżnicy 1 zł).

NASZE SPRAWOZDANIA.

BRODNICA (gimn. państw. — dn. 24 maja 1935). Sodalicja liczy 54 s., 11 a. Jako hasło całorocznej pracy obrała wezwanie: „Kieruj się w życiu prawdą". W sodalicji istnieją dwie sekcje: eucharystyczna i charytatywna. Szczególny nacisk kładła sodalicja na wyszkolenie i odpowiednie przygotowanie kandydatów przed przyjęciem ich na sodalisów. W tym celu też instruktorowie przeprowadzali z nimi osobne lekcje i egzaminy. Sodalicja liczyła 49 s. i 15 a. Odbyło się 6 zebrań plenarnych, 5 spowiedzi sodalicyjnych (oprócz 4 ogólnych uczniowskich), 5 nabożeństw miesięcznych, 9 zebrań konsulty. Przeciętna obecność 80%. Referaty: Sprawozdanie z Kongresu Sod. Marj. w Częstochowie, Pod sztandarem Niepokalanej, Sodalis Marianus a praca społeczna, Socjalizm a bolszewizm, Miłosierdzie chrześcijańskie, XV Sprawozdanie Związku S. M.

CHOJNICE (gimn. państw. — dn. 23 maja). W roku 1934/35 pracowaliśmy w myśl hasła: „Kieruj się w życiu prawdą". Sodalicja liczy 79 czł. „Kółko Przygotowawcze" 40 członków. Zebrań konsulty odbyło się 14, miesięcznych 9 z referatami: Żywot ks. Adolfa Kolpinga, Sprawozdanie Wydziału Wykonawczego Związku S. M. uczn. szk. śr. w Polsce, Sprawozdanie z Kongresu S. M. w Częstochowie, Kieruj się w życiu prawdą, Od czego zależy znaczenie sodalicji, Sodalicja a praca państwowo-twórcza, Sodalicja a inne organizacje, Kim jesteśmy i czego chcemy?, O czystości. Zebrań misyjnych odbyło się 5 z referatami: Idea misyjna ideałem młodzieży, Polskie seminarjum zagraniczne w Potulicach, Protestantyzm a misje, Polska a misje katolickie, Kulturalne znaczenie misyj. Koło Apologetyczne Wyższe odbyło 7 zebrań z referatami, Koło Apologetyczne Niższe 7 zebrań z ref. Frekwencja przeciętnie 82%. W ciągu roku urządziliśmy konkurs obowiązkowości celem większego zainteresowania sodalisów. W dniu święta patronalnego 8 grudnia odegraliśmy z powodzeniem na scenie chojnickiej dramat religijny w 5 aktach, p. t. „Królewicz umiera". Na tradycyjnym wieczorku gwiazdkowym obdarzyliśmy 3 biednych dzieci z miasta. Z bibljoteki (635 t.) korzystali wszyscy członkowie, a także niesodalisi. Wypożyczono 1256 tomów. Samopomoc liczy 150 tomów, wypożyczono 100. Abonowaliśmy czasopisma: „Pod znakiem Marji", „Nasz Misjonarz", „Mały Misjonarz", „Misje katolickie" i „Młodzież katolicką". Uruchomiliśmy po pewnej przerwie naszą introligatornię. W każdy prawie pierwszy piątek miesiąca i w święta patronalne przystąpiliśmy wspólnie do Komunji św., a popoł. braliśmy udział w nabożeństwie do Najśw. Serca J. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca uczestniczyliśmy popoł. w nieszporach sodalicyjnych. Na cele misyjne zebraliśmy dość poważną ilość znaczków (7620), stanjolu, monet (200).

DUBNO (gimn. państw. — dn. 5 czerw.) Sodalicja istnieje od roku 1924. Liczy 16 czł. (5 a., 1 k., 10 s.) Zebrań konsulty odbyło się 11, ogólnych 10. Przed zebraniami czynna jest czytelnia zaopatrzona w katolickie pisma, jak np.: „Misje katolickie", „Życie katolickie", „Pod znakiem Marji", „Tęcza" i t. p Na zebraniach wygłoszono 14 referatów. Ważniejsze: Duchowość duszy, Metoda wychowania w Rosji sow. i jej wyniki. Ks. Moderator wygłosił 6 egzort i wykładów. Dla rozszerzenia idei sodalicyjnej urządziliśmy dn. 8 grudnia 1934 r. uroczystą akademję, w styczniu opłatek i kulig, w maju majówkę. Sodalicja wzięła udział w uroczystem zakończeniu Roku Jubileuszowego, przystępując gremjalnie do Komunji św. i będąc obecną na procesji. Przy sodalicji czynna jest bibljoteka (30 ks.) W celu powiększenia ilości książek prowadzono akcję zbierania znaczków. (Zebrano 20 tys. kraj. i zagran.) Na imieniny ks. Moderatora sodalisi zdeklarowali kwotę 30 zł na powiększenie bibljoteki. Czynna jest sekcja eucharystyczna. Członkowie biorą żywy udział w życiu społecznem gimnazjum.

Marjański Kalendarzyk Sodalicyjny.

7 paźdz.	Matki Boskiej Różańcowej	16	Dziewictwa N. M. P.
11 „	Macierzyństwa N. M. P.	26	M. B. Patronki dobrej śmierci.

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski.*
Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ
Czcionkami drukarni „POLONIA" Jan Trybuła w Zakopanem, Rynek.
Kier. odpow. Stanisław Wójcik.

Bogu na chwałę Królowej Różańca św. na cześć, na pożytek mej młodej duszy.

Moje modlitwy i prace, ofiary i zwycięstwa na każdy dzień.

PAŹDZIERNIK 1935.

Dnie miesiąca:	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31
1. Czy przy rannej modlitwie wzbudziłem **intencję czci Bożej.**																															
2. Czy byłem dziś **w kościele?**																															
3. Czy wysłuchałem **Mszy świętej?**																															
4. Czy przyjąłem **Komunję świętą?**																															
5. Czy odmówiłem cząstkę **różańca św?**																															
6. Czy wzbudzałem dziś **miłość ku Bogu?**																															
7. Czy **pouczałem** dziś nieumiejętnych?																															
8. Czy **pocieszałem** smutnych lub chorych?																															
9. Czy wystąpiłem **przeciw zgorszeniu?**																															
10. Czy zachowałem **spokój** wobec urazy lub krzywdy?																															
11. Czy byłem **usłużny** wobec rodziców (zastępców)?																															
12. Czy **wsparłem** dziś ubogiego lub potrzebującego pomocy?																															
13. Czy **czytałem** dziś Ewangelję, Naśladowanie, lub inną lekturę duchowną?																															
14. Czy odrobiłem sumiennie zadane **lekcje?**																															
15. Czy zwyciężyłem dziś **pokusy?**																															
16. Czy wyrzekłem się czegoś **miłego** dla miłości Boga lub dla wyrobienia siły woli?																															